

Artur Szary

Kapitan Franciszek Wątroba 1893-1920



Kawaler Orderu Virtuti Militari
Bohater ze Świlczy

Artur Szary

Kapitan Franciszek Wątroba 1893-1920

**Kawaler Orderu Virtuti Militari
Bohater ze Świlczy**

*Powiedz Ojczyźnie, że tu jesteśmy,
Na straży Kresów, wolności strzec
I z jednej piersi okrzyk niesiemy:
Polskę obronić lub w boju lec!*

Świlcza 2015

Rodzina Wątrobów

Rodzina Wątrobów należy do najstarszych rodów w Świlczy. W źródłach historycznych pojawia się już w XVIII wieku. Krótkie studium genealogiczne pozwala dotrzeć do pięciu pokoleń Wątrobów: od prapradziadka Macieja (2. poł. XVIII w.) po pokolenie kpt. Franciszka (przełom XIX/XX w.). Rozległe gospodarstwo kmiecie znajdowało się w północnowschodniej niwie wsi. Ta część Świlczy nazywana była Dybkowem, a po jej odcięciu przez linię kolejową Karola Ludwika (1858 r.), po prostu „Za koleją”. Według austriackich danych katastralnych z połowy XIX wieku pradziadek kapitana, również Franciszek posiadał 28 mórg i 157 sążni ziemi. Przeliczając „dolnoaustriackie morgi” na dzisiejsze jednostki powierzchni areal Macieja Wątroby przekraczał nieco 16 hektarów. Gospodarstwo było zapisane pod numerem konskrypcyjnym „78”. Jego obejście stanowiła duża zabudowa mieszkalno-gospodarcza: pod jednym dachem izba mieszkalna, obora ze stajnią i komorą. Nieopodal domu stała obszerna stodoła, gdzie składano snopy zboża i zwożono siano.



Dom i gospodarstwo rodziny Wątrobów oznaczone numerami „78” na katastralnym planie Świlczy (1849/1850).
Oprac. i rys. A. Szary

Dzieciństwo i młodość

Przyszły bohater Franciszek Wątroba urodził się 11 lutego 1893 roku. Był jednym z jedenaściorga dzieci Kazimierza i Józefy z Wiszów. Rodzice wczesnie rozeznali talent do nauki, upór i pracowitość Franciszka i podjęli ważną

decyzję, aby za wszelką cenę wykształć go. Jak się okazało, syn nie zawiódł nadziei rodziców.

Był zdolnym i pracowitym uczniem. Jak potwierdzają zachowane świadectwa, za osiągnięcia dydaktyczne i wychowawcze otrzymywał wysokie i najwyższe noty: obyczaje – „chwalebne”, pilność – „wytrwała”, porządek zewnętrzny – „wzo-

Szkola Ludowa 2 klasowa *murowana* *Szwabry*
L. katolicko-polskiego 33. Stopień *czwarty* Rok nauki *czwarty*

ZAWIADOMIENIE SZKOLNE

Związek i nazwisko ucznia (nazwisko): *Franciszek Wątroba*
urodzony dnia *11 lutego* 1893. *Szwabry*
w *Galicyi* *powiatu* *huty* *okręgu* *tal.*

	I półrocze:	II półrocze:
Obecność:	<i>chwalebne</i>	<i>chwalebne</i>
Pilność:	<i>wytrwała</i>	<i>wytrwała</i>
w nauce religii:	<i>dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w czytania:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w pisania:	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w języku polskim:	<i>dobry</i>	<i>dobry</i>
w języku ruskim:		
w języku niemieckim:	<i>dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w rachunkach w polnym i domowym:	<i>dobry</i>	<i>dobry</i>
w wiadomościach z dziejów i geografii:	<i>dobry</i>	<i>dobry</i>
w rysunkach:	<i>dobry</i>	<i>dobry</i>
w śpiewie:	<i>dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
w robotach ręcznych:		
w gimnastyce:		
Postępy ogólny:	<i>dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
Porządek zewnętrzny:	<i>niezły</i>	<i>niezły</i>
Stosunek ucznia do nauczyciela:	<i>sprawniejszy</i>	<i>sprawniejszy</i>
Stosunek ucznia do kolegi:	<i>niezły</i>	<i>niezły</i>
Umysł ucznia:		
Postępy w nauce:		

Szwabry dnia *25 marca* 1904

Franciszek Wątroba *Wątroba* *Wątroba*

W POKOJACH NAUCZ. IM. OSSOLIMSKICH

Świadectwo Franciszka Wątroby ze Szkoły Ludowej w Śwільczy (1904 r.).

Ze zbiorów S. Trali

rowy". Wśród ocen z poszczególnych przedmiotów przeważały bardzo dobre nad dobrymi. Franciszek Wątroba wraz z kolegami po sąsiedzku, Józefem Kokoszką i Stanisławem Czajkowskim byli prymusami i ulubieńcami kierownika świleckiej szkoły Franciszka Synowca. W 1905 roku, po ukończeniu 4 klasy szkoły ludowej, trzech przyjaciele zdali egzaminy wstępne i zostali przyjęci do c.k. Gimnazjum nr II w Rzeszowie. Po wielu latach tak opisywał to wydarzenie płk Józef Kokoszka:

Po ukończeniu klasy 4 w końcu czerwca 1905 roku pojechało trzech chłop-ców ze Świlczy do Rzeszowa, celem zdania egzaminu: Franek Wątroba i ja, syno-wie chłopscy oraz Staś Czajkowski z rodziny kolejarskiej, która mieszkała w budce kolejowej między Świlcza a Trzcianą. Wszyscy trzej, otoczeni troskliwą opieką świl-czańskiego dyrektora szkoły, pana Franciszka Synowca, egzamin zdaliśmy i zostali-śmy przyjęci do klasy I A Gimnazjum nr II w Rzeszowie, przy ulicy Krakowskiej. Radość była wielka. Widzieliśmy jednak wielu chłopców płaczących, na skutek tego pierwszego niepowodzenia życiowego, gdyż nie powiodło się im przy zdawce.

[J. Kokoszka, *Wspomnienia z dawnych lat*, Warszawa 2000, s. 7]

W Związku Strzeleckim



Franciszek Wątroba (pośrodku) z ko-legami i nauczycielami II gimnazjum w Rzeszowie.

Fot. w zbiorach S. Trali

Czas ich wspólnej nauki przypadł na lata 1905-1913. W powietrzu czuć było narastają-cy ogólnoeuropejski konflikt. Na terenie Gali-cji powstawały organizacje paramilitarne i nie-podległościowe. W 1910 roku z inicjatywy Jó-zefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego we Lwowie założony został Związek Strzelec-ki, a w Krakowie Towarzystwo „Strzelec”.

W kolejnych miesiącach i latach, jak grzyby po deszczu, powstawały oddziały „Strzelca” w galicyjskich miasteczkach i wsiach. W roku 1912 utworzono Okręg III ZS w Rzeszowie. Lokalne sekcje strzeleckie powstały wówczas w Głogowie, Strzyżowie, Chmielniku, Boguchwale i Świlczy. Powstanie świleckiej sekcji to oczywiście zasługa trzech przyjaciół, ówczesnie uczniów klasy VIIa rze-szowskiego gimnazjum.

My wszyscy trzej świlczanie: Franek Wątroba, Czajkowski i ja, należący do Związku Strzeleckiego w Rzeszowie zorganizowaliśmy i w Świlczy sekcję tej organizacji. Związek Strzelecki w Galicji był zasadniczo organizacją legalną, ale ponieważ nosił zabarwienie socjalistyczne, przez wielu profesorów był niechętnie widziany [w Świlczy np. oprócz „Strzelca” działały Drużyny Bartoszkowe mające charakter endecki, przyp. A.Sz.].

W lokalu Związku w Rzeszowie przy ówczesnej ulicy Podpromie było kilka, może kilkanaście karabinów starego typu Werndla, długich i ciężkich, które służyły do nauki o broni i chwytów. Było nieco ryszunka wojskowego i przyrządów do nauki celowania. Musztrę ćwiczano wieczorami w lokalu, gdzie było ciasno, toteż gdy nastawa cieplejsza pora wychodzono na błonia wojskowe, gdzie ćwiczano musztrę, zwroty i marsze. Zwykle raz w tygodniu lub rzadziej. W lecie w roku 1913, gdy byliśmy już po maturze nasz podokręg rzeszowski Związku Strzeleckiego brał udział w wielkich ćwiczeniach w okolicach Jasła, prowadzonych przez Komendanta Głównego Związku Józefa Piłsudskiego. W ćwiczeniach tych uczestniczyło 8 świlczaków.

[J. Kokoszka, *Wspomnienia...*, s. 15]

Zwykle ćwiczenia rzeszowskiego „Strzelca” prowadzone były w lasach i na polach pod Głogowem, Sokołowem i Chmielnikiem. Odbывały się w sobotnie popołudnia i niedziele. Szkolenie obejmowało: taktykę walki piechoty, terenoznawstwo, marsz ubezpieczony, zwiad, sygnalizację i łączność. Instruktorami byli oficerowie rzeszowskiego garnizonu. Strzelanie z karabinków pneumatycznych organizowano w świetlicy „Strzelca”. Ostre strzelanie bojowe wykonywano na wojskowej strzelnicy. Z kwestionariusza osobowego Franciszka Wątroby



**Indeks wydziału prawa Cesarsko-Królewskiego Uniwersyte-
tu we Lwowie (1913 r.).**
Ze zbiorów S. Trali

dowiadujemy się, że w latach 1912-1913 ukończył on kurs podoficerski piechoty zorganizowany przez Związek Strzelecki.

Po złożeniu egzaminu dojrzałości w czerwcu 1913 roku, Franciszek Wątroba został przyjęty na wydział prawa Cesarsko Królewskiego Uniwersytetu we Lwowie. W zachowanym do dnia dzisiejszego indeksie widnieją wpisy z pierwszych sesji egzaminacyjnych. Wśród profesorów, u których zdawał egzaminy znajdują się takie nazwiska jak: Oswald Balzer (historia ustroju Polski), Przemysław Dąbkowski (historia systemów prawnych), Marceli Chlamtacz (prawo rzymskie), Ernest Till (prawo cywilne). Wysokie oceny (4-6) uzyskane w roku akademickim 1913/1914 świadczą o tym, że również jako student dobrze przykładął się do nauki.

I wojna światowa

Zamach w Sarajewie w lecie 1914 r. (28 czerwca), podczas którego został zabity następca austrowęgierskiego tronu, dał ostateczny bodziec do rozpoczęcia



Walenty Wątroba (1891-1918), brat Franciszka, w mundurze austriackim podczas I wojny światowej. Fot. w zbiorach S. Trali



Franciszek Wątroba w austriackim mundurze podczas I wojny światowej. Fot. w zbiorach S. Trali

konfliktu zbrojnego w Europie. Miesiąc później (28 lipca) wybuchła wielka wojna, która przeszła do historii jako I wojna światowa. Rozpoczął się wysiłek militarny europejskich mocarstw na niespotykaną dotąd skalę. Do wielkiej polityki powróciła też sprawa polska. Przywódcy państw zaborczych wygrywali ją dla własnych celów. Polscy działacze niepodległościowi opowiedzieli się, jedni po stronie ententy (Roman Dmowski), a drudzy po stronie państw centralnych (Józef Piłsudski). Już w sierpniu 1914 roku na szlak bojowy wyruszyła, mająca strzelecki rodowód, I Kompania Kadrowa, a w ślad za nią Legiony brygadiera Józefa Piłsudskiego.

1 sierpnia 1914 roku Franciszek Wątroba został zmobilizowany do armii austriackiej. Walczył c.k. 43 Pułku Artylerii Polowej obrony krajowej. W lutym 1915 roku został ranny i leczony w szpitalu na terenie Czech. W przerwach pomiędzy rekonwalescencją ukończył szkołę oficerską artylerii (1915-1916) i uzyskał stopień podporucznika. W kwietniu 1916 roku wrócił na front. W swoim pułku pełnił kolejno obowiązki: dowódcy plutonu, oficera wywiadowczego, adiutanta grupy miotaczy min, pierwszego oficera dowództwa baterii. Jesienią 1918 roku skierowano go do szkoły strzelniczej artylerii. W czasie działań wojennych dał wyraz dzielności i wojskowego talentu. Za żołnierską odwagę i zasługi wojenne ppor. Franciszek Wątroba był trzykrotnie odznaczony w latach 1916-1917: Medalem za Odwagę (*Tapferkeitsmedaille*), Wojskowym Medalem Zaslugi (*Militärverdienstmedaille – Signum Laudis*) oraz Krzyżem Wojskowym Karola (*Karl-Truppenkreuz*).



Austriackie odznaczenia Franciszka Wątroby: Medal za Odwagę (*Tapferkeitsmedaille*), Wojskowy Medal Zaslugi (*Militärverdienstmedaille – Signum Laudis*) oraz Krzyż Wojskowy Karola (*Karl-Truppenkreuz*).

Fot. archiwum

Niedługo przed zakończeniem wojny dobiegła go smutna wiadomość. 10 stycznia 1918 roku w zapasowym szpitalu wojskowym Przemyślu zmarł jego starszy brat, żołnierz piechoty c.k., Walenty Wątroba.

W Pułku Piechoty Ziemi Rzeszowskiej

Po ustaniu działań wojennych w Europie i rozpadzie państwa Austro-węgierskiego, na przełomie października i listopada 1918 r., porucznik Franciszek Wątroba wrócił do rodzinnej Świlczy. Tu zastało go tworzenie niepodległego Państwa Polskiego i formowanie polskiej armii.



4 kompania I batalionu Pułku Piechoty Ziemi Rzeszowskiej dowodzona przez por. Franciszka Wątrobę (siedzi w pierwszym rzędzie, pośrodku). W czasie walk w Małopolsce Wschodniej wiosną 1919 r.

Fot. w zbiorach S. Trali

Do Wojska Polskiego zaciągnął się w pierwszych dniach listopada 1918 r. Trafiał do Pułku Piechoty Ziemi Rzeszowskiej (17 pp). Został zweryfikowany w stopniu porucznika ze starszeństwem z 1 listopada 1918 roku. Od 3 listopada do 8 grudnia 1918 pełnił obowiązki oficera werbunkowego przy 17 Pułku Piechoty. Później, do połowy stycznia 1919 r., jako dowódca kompanii szkolił i przygotowy-

wał młodych żołnierzy do służby liniowej. Już 15 stycznia jego 4 kompania wyruszyła wraz z I batalionem 17 pp na front we Wschodniej Małopolsce.

Na froncie ukraińskim 1919 r.

Od połowy stycznia do sierpnia 1919 r. I batalion (półbatalion) rzeszowskiego 17 pp uczestniczył w kampanii ukraińskiej. Dowodził nim por. Jan Kotowicz. Batalion był niepełny.

Tworzyły go dwie kompanie: 2 kompania pod dowództwem ppor. Józefa Kokoszki i 4 kompania dowodzona przez por. Franciszka Wątrobę, któremu przydzielono jako zastępcę, ppor. Władysława Wiślockiego. Batalion wyruszył z Rzeszowa w sile: 8 oficerów i 250 szeregowców. Potrzeby wojenne wymuszały wysyłanie na front pojedynczych podziałów pułku. Formacje te nie walczyły w macie-



Oficerowie półbatalionu Pułku Piechoty Ziemi Rzeszowskiej (17 pp), w czasie walk z Ukraińcami wczesną wiosną 1919 (grupa kapitana Merka).

Fot. w zbiorach S. Trali

rzystym pułku, lecz były przydzielane do różnych grup bojowych. Półbatalion dowodzony przez por. Kotowicza trafił na front nad środkowym Bugiem, w okolice Włodzimierza Wołyńskiego. Przydzielono go do grupy mjr. Władysława Bończy-Uzdowskiego. Po nieudanej próbie odbicia Włodzimierza Wołyńskiego, 2 i 4 kompania zostały odesłane do Zamościa. Od 30 stycznia obie rzeszowskie kompanie prowadziły działania wojenne w grupie operacyjnej gen. Wacława Pazusia na linii miasta Sokal. Operacja Sokalska została zaprzestana na skutek silnych mrozów i zamieci śnieżnych.

Od połowy lutego 1919 r. kompanie dowodzone przez poruczników Franciszka Wątrobę i Józefa Kokoszkę wcielono w skład grupy kpt. Juliusza Meraka, która operowała na zachodnim brzegu Bugu w okolicach Dołhobyczowa. W formacji tej, oprócz półbatalionu z Rzeszowa, walczył II batalion z 25 pp i dwie kompanie z 23 i 27 pp. Kapitan Merak miał pod komendą około 900 żołnierzy, 14 ckm-ów i 2 działa. Do końca marca grupa Meraka nie podejmowała większych działań militarnych. Rozpoczęły się one od kwietnia 1919 r. Z wiosną również zaczynały dawać się we znaki choroby żołnierzy, zwłaszcza tyfus brzuszny, które zredukowały o połowę zdolność bojową grupy. Te wczesnowiosenne utarczki i wypadki przeciwko sobie wojsk polskich i oddziałów ukraińskich opisał we wspomnieniach ppor. Józef Kokoszka:

Z nastaniem wiosny Ukraińcy ożywili działalność bojową. Nie tylko niepokoiли nasze placówki patrolami, ale większymi oddziałami urządzali wypadki na miejscowości położone na zachód od Dołhobyczowa, obsadzone przez słabsze siły polskie. Dużo mówiło się o wypadzie Ukraińców na miejscowość, w której stacjonowała nasza artyleria, a także o wypadzie na dowództwo naszej 4 kompanii w Oszczowie.

Dowódca kompanii porucznik Franek Wątroba kwaterował w jednej izbie z sierżantem szefem kompanii i podoficerem zaopatrzeniowym. W środku nocy usłyszeł strzelaninę, okrzyki i wielki rumor koło ich domu. Zerwany ze snu Franek, a że był to chłopak do „wypitki i do wybitki” chwycił za lufę leżącego zawsze na stole karabinku, wypadł z izby do sieni, w której już byli Ukraińcy i wywijając nim gwałtownie nad głową, przedarł się na pole. Obydwaj podoficerowie postąpili w ten sam sposób.

Wszyscy trzej wyszli cało z tej opresji, ale były i ofiary. Zginął wartownik, pełniący służbę przy dowództwie kompanii oraz zostało rannych kilku żołnierzy. Pojmano rannego Ukraińca, który zeznał, że celem ich wypadu było wzięcie do niewoli oficera i stąd atak na dom, w którym mieszkał oficer.

[J. Kokoszka, *Wspomnienia...*, s. 56]

Potyczki z Ukraińcami znalazły również odbicie w zachowanym liście, jaki por. Franciszek Wątroba pisał do rodziców z frontu w dniu 5 kwietnia 1919 r. Oto jego fragment:

Kochani Rodzice!

Ponieważ sam przyjechać nie mogę wobec tego przysyłam Wam list przez jednego żołnierza. Tutaj powodzi mi się dość dobrze, ale lepiej by się zdało. Teraz chcieli nas Ukraińcy zabrać ze sobą, ale my się im nie dali, chociaż było ich 4 razy tyle co nas, a nawet nas otoczyli. Dzielnie my się spisali, bo my odpędziliśmy wszystkich i sprawiliśmy im lanie. Moja kompania bardzo dzielnie się spisa-

ła, bo nas było 35-ciu, a ich było ze 150-ciu, a i tak sprawiliśmy im tęgie lanie. Teraz się już nie pokażą u nas, bo mają nas dosyć na cały tydzień.

Posyłam Wam przez żołnierza tytoniu funt. A za to dacie mi masła i jakąś bułeczkę upieczcie. A może i coś kiełbasy będziecie mieli, to i owszem. [...]

Całuję Was drodzy rodzice, Marysię, Zosię, Jasia, Kasię, Stefcie i Wiktusię.

Acha! Dajcie zaraz Jasia do nauczyciela, niech on robi 5-tą klasę.

Całuję Was, Franek.

[List w zbiorach Stanisława Trali]



Por. Franciszek Wątroba



Ppor. Józef Kokoszka



Por. Jan Kotowicz



Kpt. Juliusz Merak

W maju ataki wojsk nieprzyjacielskich przybrały na sile. Rankiem 8 maja wzmocnione oddziały ukraińskie uderzyły na Oszczów, gdzie stacjonowała 4 kompania por. Wątroby. Atak wsparty był ostrzałem artyleryjskim.



Porucznik Franciszek Wątroba z narzeczoną. *Fot. w zbiorach S. Trali*

Po kilkudniowej walce 4 kompania, która poniosła duże straty wycofała się w kierunku Dołhobyczowa. W gorszej sytuacji była 2 kompania ppor. Kokoszki, która na skutek naporu Ukraińców została odcięta od grupy kpt. Meraka. Patową sytuację uratowało nadejście posiłków 5 Pułku Strzelców (z Armii gen. Hallera). Do 10 maja udało się odzyskać utracone pozycje. W czasie walk 2 i 4 kompania poniosły znaczne straty: kilkudziesięciu zabitych, tyle samo wziętych do niewoli i rannych. Ranny został dowódca I batalionu por. Jan Kotowicz. Jego obowiązki przejął por. Franciszek Wątroba. Kolejne walki, osłabiony stratami bitewnymi półbatalion, toczył jako komponent Grupy „Bug” gen. Jana Romera. Działania militarne prowadzone były w kierunku południowowschodnim, posuwając się w górę rzeki Bug, przez miejscowości: Sokal, Ka-

mionka Strumiłowa, Busk. Po dotarciu do Buska rzeszowskie pododdziały zostały skierowane na marszrutę wzdłuż linii kolejowej i szosy Brody-Lwów. Nieopodal Brodów, w Radziwiłowie, mocno wykrwawiona i wyczerpana walkami i pochodami resztówka I batalionu zakończyła kampanię ukraińską i została odesłana przez Rzeszów na Śląsk Cieszyński (5-8 sierpnia 1919 r.). Tam, w Bielsku, Ustroniu i Skoczowie, dokonała się reorganizacja 17 Pułku Piechoty. Stany liczbowe 2 i 4 kompanii po wycofaniu ich z frontu były bardzo małe, wynosiły zaledwie po dwudziestu kilku żołnierzy! W aktach osobowych por. Franciszka Wątroby zachowała się informacja o dwóch pochwałach od kpt. Juliusza Meraka, za bohaterską postawę w czasie walk z Ukraińcami nad Bugiem.

1 Pułk Artylerii Górskiej

Porucznik Franciszek Wątroba miał artyleryjskie doświadczenie wyniesione z I wojny światowej nabyte podczas służby w armii austriackiej. W październiku

1919 r. został przeniesiony do 1 Pułku Artylerii Górskiej, który formowany był w Nowym Sączu przez gen. Andrzeja Galicę. Por. Franciszek Wątroba został przydzielony do 4 baterii dowodzonej przez kpt. Adama Zająca. Kapitan Zając tak charakteryzował swego pierwszego oficera:

Bardzo dobry, punktualny i samodzielny. Żądanym wymogom pod względem charakteru, moralności i kwalifikacji żołnierskich i oficerskich odpowiada bardzo dobrze. Nadaje się na dowódcę pododdziału.

**Nowy Trag, 15. XI.1919.
Zając kpt.**

Późną jesienią 1919/1920 pozwolono oficerom wrócić na zarzucone kierunki studiów. W semestrze zimowym porucznik Wątroba ukończył z powodzeniem szósty semestr studiów prawniczych na Uniwersytecie we Lwowie. Na przełomie marca i kwietnia wojskowi studenci zostali odwołani i ściągnięci do przydzielonych jednostek. Szykowała się wielka ofensywa wojsk polskich na wschodzie przeciwko bolszewikom.

Porucznik Wątroba wrócił do swego nowego 1 Pułku Artylerii Górskiej. Pułk został podzielony na dwa dywizjony, które oddano, jako grupy wsparcia ogniowego, dla poszczególnych dywizji piechoty. Drugi dywizjon: 3, 4 i 6 bateria w sierpniu 1920 r. wspierały oddziały 8 Dywizji Piechoty walczące w bitwie warszawskiej. W zachowanym opisie czynów porucznika Franciszka Wątroby w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 i samej bitwy warszawskiej czytamy:

Jako pierwszy oficer bat. 4/1 p.a g. już w bitwach w obronie Warszawy (odcinek Miłosna, sierpień 1920) z nadzwyczajnym spokojem kierując ogniem bat. swej z całą precyzyjnością. Zachowując stale zimną krew mógł zawsze utrzymać na podniesionym poziomie nastrój młodego żołnierza, hartując jego nerwy i ucząc pogardy dla pocisków artylerii nieprzyjacielskiej.

[Fotokopia dokumentu w zbiorach Krzysztofa Trali]

Uzbrojenie...

Podstawowym uzbrojeniem każdej baterii 1 Pułku Artylerii Górskiej były cztery haubice kal. 100 mm. Haubica górską wz. 16 posiadała łożo kołowe. Stalowa lufa u nasady zakończona była zamkiem klinowym.



Górska haubica wz. 16. Cztery takie działa stanowiły wyposażenie 4 baterii 1 Pułku Artylerii Górskiej.
Repr. Archiwum

Stosowano w niej nabój składany, ze zmiennym ładunkiem miotającym (stosowano cztery rodzaje ładunków). Silny odrzut łagodził hydrauliczno-sprężynowy oporopowrotnik. Na krótkie dystanse działo mogło być holowane lub przetaczane przez obsługę. W trasie było przewożone na dwukołowych wózkach, ciągniętych przez dwa konie. Obsługę każdego z dział stanowiło 6 artylerzystów.

Działania w Małopolsce Wschodniej



„Poranek”. Tryptyk Jerzego Kossaka namalowany w 1929 r. pt. „Bój pod Dytiatynem”.

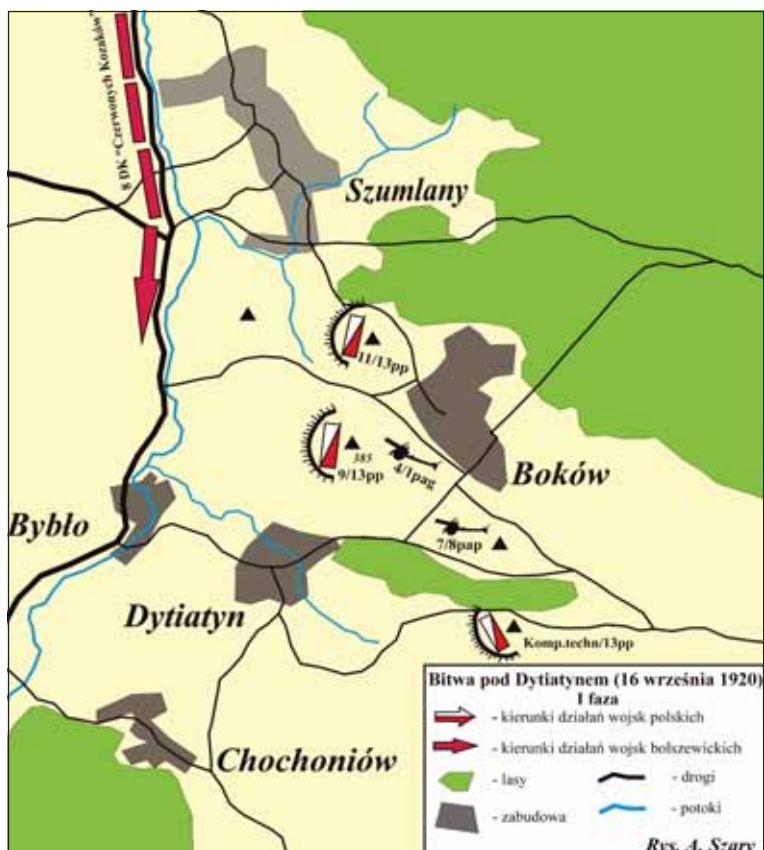
Fot. www.dytiatyn.pl

Polskie działania militarne we Wschodniej Małopolsce od sierpnia do początku października 1920 r. przeszły do historii jako tzw. bitwa lwowska. Rozgrywały się na uboczu bardziej znanych batalii: bitwy warszawskiej (sierpień 1920) i bitwy niemeńskiej (wrzesień 1920). Znaczenie militarne wszystkich trzech wielkich starć z bolszewikami jest jednak nie do przeceniania. Skuteczne wiązanie walką na południowym froncie znacznych sił Armii Czerwonej miało decydujący wpływ na dwukrotne pobicie sił bolszewickich dowo-

dzonych przez Michała Tuchaczewskiego na przedpolach Warszawy i na rzeką Niemen.

Marsz na Dytiatyn

Po ciężkich, ale zwycięskich bojach w bitwie warszawskiej (krwawe walki pod Ossowem) artylerzyści 7 baterii 8 Pułku Artylerii Polowej oraz 4 baterii 1 Pułku Artylerii Górskiej zostali koleją przewiezieni z Warszawy do Stanisławowa. 13 września 1920 r. eszelony z artylerzystami dotarli na miejsce. Wraz z nimi przybył 13 Pułk Piechoty „Dzieci Krakowa” pod dowództwem kpt. szt. gen. Jana Gabryśia. W kolejnych dniach zgrupowanie to podjęło działania w ramach 8 Dywizji Piechoty płk. Stanisława Burhardt-Bukackiego.



Rankiem 16 września 13 pp i wspierające go pododdziały 7 baterii (7/8pap) i 4 baterii (4/1pag) wraz z konnymi zwiadowcami zostały zgrupowane w Zagórzu Konkolnickim. Dowodzona przez kpt. Jana Gabrysia grupa liczyła około 600 żołnierzy (w tym 60 kawalerzystów). Wspierana była przez 6 dział i 6 ckm-ów. Tak sformowana i wyekwipowana kolumna ruszyła w kierunku Rudnik, wypełniając działania osłonowe wobec macierzystej 8 DP. Po kilkugodzinnym marszu 9 kompania 13 pp zajęła wieś Dytiatyn i górujące nad nim wzgórze 385. W okolicy znajdowały się nieliczne grupy bolszewickich maruderów, które w zasadzie z marszu uciekały przed jednostkami polskimi. Po zajęciu stanowisk na wzgórzu 385 dowódca kompanii ppor. Leon Jędrzejasz dostrzegł kolumnę wojsk bolszewickich, z artylerią i taborami, która maszerowała groblą (wzdłuż potoku Bybełka) z Szumlan na Bybło. W międzyczasie artyleria zajęła stanowiska na wzgórzu, a 11 kompania 13 pp dowodzona przez ppor. Jakuba Fasta okopała się na wzniesieniu nieopodal Bokowa. Do przygotowujących się do bitwy pododdziałów dołączył pluton ckm-ów (zajął stanowisko przy kompanii ppor. Fasta) i kompania techniczna, która ulokowała się obok lasu na wschód od wsi Dytiatyn.



„Bój pod Dytiatynem”. Tryptyk Jerzego Kossaka z 1929 r.

Fot. www.dytiatyn.pl

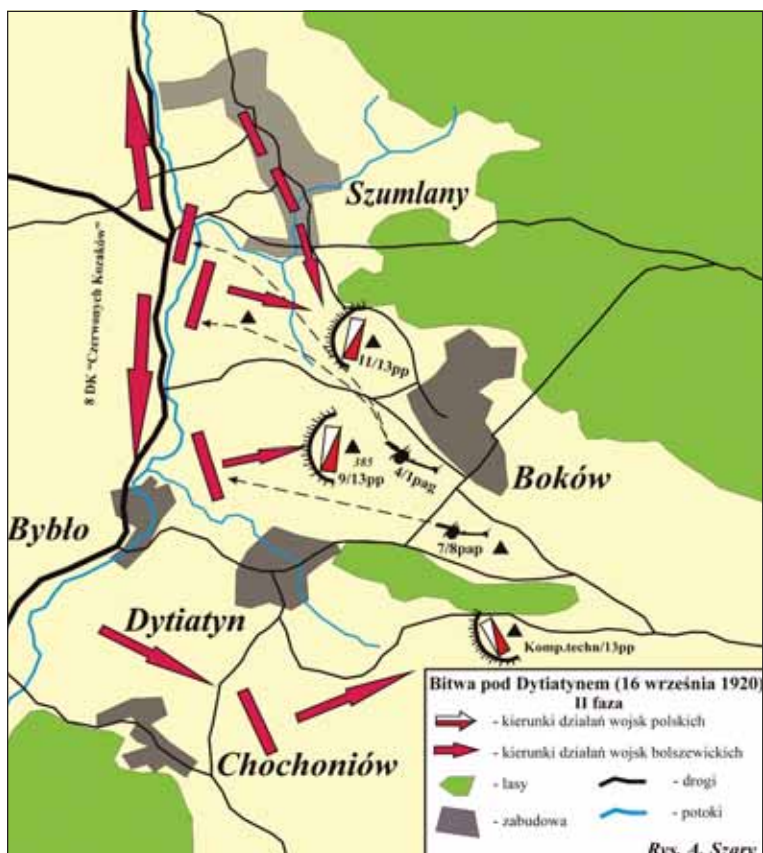
Bolszewicy

Po stronie przeciwnej stanęła 8 Dywizja Konna „Czerwonych Kozaków” gen. Witalija Markowicza Primakowa w sile 6 pułków (około 2000 szabel). Mieli wsparcie 12 dział i 50 ckm-ów. Wraz z nimi przybyła 123 brygada strzelców i resztówki

366 Pułku Strzelców. Można przypuszczać, że stanowili siłę przynajmniej 1000 bagnetów. W tej bitwie bolszewicy mieli kilkukrotną przewagę nad Polakami.

Dytiatyn bitwa

Kapitan Gabryś wydał rozkaz, aby ostrzelać nieprzyjacielską kolumnę. Bateria artylerii górskiej niezwłocznie otworzyła ogień. Ostrzał był precyzyjny. Po kilku celnych salwach formacje rosyjskie przekształciły się w bezładne kłębowisko zniszczonego sprzętu i uciekających w panice, na północ i południe, całych zastępów czerwonoarmistów. Część bolszewików próbowała przebijać się dalej na Bybło, większość salwowała się ucieczką na Szumlany. W pierwszej fazie bitwy sto-



sunkowo nieliczni żołnierze dywizji „Czerwonych Kozaków” rozstawili własne działa i nawiązali walkę z polską artylerią oraz piechotą. W samo południe siły bolszewickie już nieco okrzepty. Rosyjska artyleria ostrzelała gniazda polskich karabinów maszynowych i artylerii. 7 bateria straciła jedno z dwu dział. Jej obsługa wzmocniła redutę 9 kompanii. Nieustannie trwała wymiana artyleryjskiego ognia. Po ostrzeżeniu polskich pozycji Kozacy, raz za razem, przypuszczali zuchwałe szarże. Atakowali jednocześnie z dwu flank: od strony Szumlan i Chochoniowa. Polscy piechurzy z 9 i 11 kompanii wyprowadzali odwetowe kontrataki.

Kapitan Gabrys obserwując przebieg bitwy i liczebność wojsk nieprzyjacielskich zdał sobie sprawę z tego, że ma do czynienia z samodzielną formacją bolszewicką, która miała zadanie wesprzeć lewe skrzydło sowieckie pod Bursztynem albo uderzyć na tyły 8 Dywizji Piechoty płk. Burhardt-Buckackiego, zmierzającej na Podhajce. Powstrzymanie, choćby na pewien czas, konarmistów pod Dytyatynem zwiększało szanse powodzenia polskiej 8 Dywizji. Opór i ponoszone ofiary podkomendnych kpt. Jana Gabrysia zyskiwały coraz bardziej realny i strategiczny sens.

Dytyatyn – ostatnia faza

Po ostatniej odprawie sztabu 13 pp i wspomagających go pododdziałów (około godz. 15.00) kapitan Gabrys zarządził odwrót w kierunku wsi Hnilcze i dalej, na Zawalów i Podhajce. Z taktycznego punktu widzenia taka marszruta



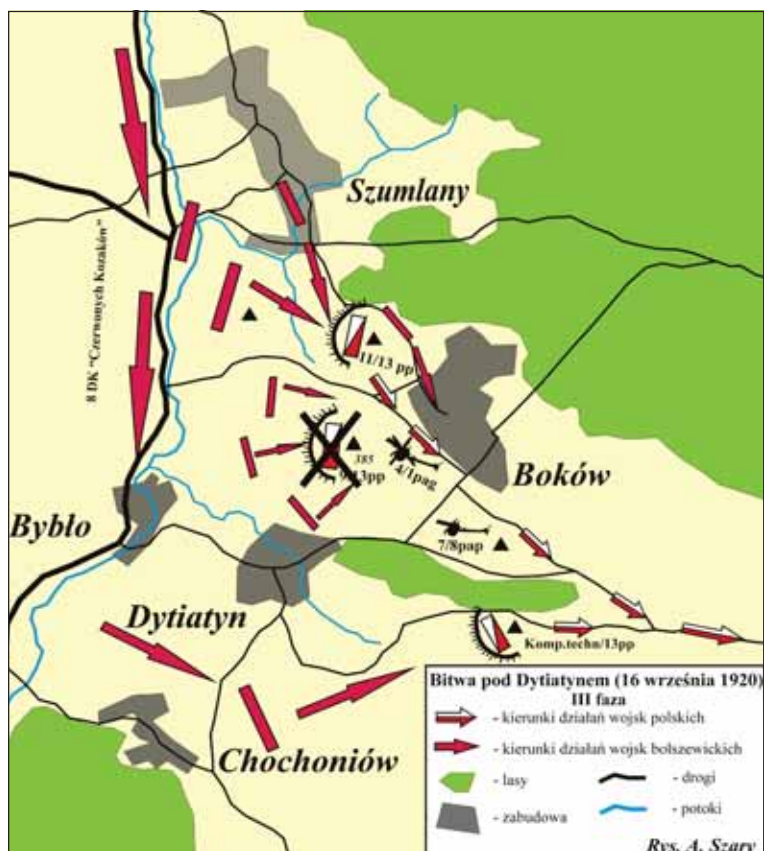
„Po biwie”. Tryptyk Jerzego Kossaka namalowany w 1929 r. pt. „Bój pod Dytyatynem”.

Fot. www.dytyatyn.pl

mogła skutecznie wstrzymywać pościg nieprzyjaciela, a tym samym dawała większe możliwości obrony wycofujących się wojsk polskich. Odwrót rozpoczęła kompania techniczna, uzbrojona w dwa ciężkie karabiny maszynowe, osadzone na wozach i gotowe do otwarcia ognia. Za nimi podążyły pułkowe tabor, amunicyjne wozy i dowództwo. W następnej kolejności stanowiska ogniowe mieli opuszczać artylerzyści z 7 baterii i strzelcy z 11 kompanii. Odwrót miała zamykać 4 bateria górska i 9 kompania.

Około godziny 16-tej, gdy w reducie opartej o wzgórze 385 trwały przygotowania do odwrotu, kozacka kawaleria rozpoczęła piątą już szarżę, atakując lewe skrzydło wojsk polskich. Tym razem obrona przed bolszewickim szturmem była wyjątkowo zaciepła. Lewe skrzydło zostało bowiem odślonięte, przez wycofanie się kompanii technicznej. Bezpartonową walkę przejęli piechurzy 9 kompanii ostrzeliwujący wroga z dwóch pozostałych ckm-ów. Górszy artylerzyści oddawali raz za razem celne salwy z dwóch ocalałych haubic. Dowódca 4 baterii, kpt. Adam Zając, widząc dramatyczną sytuację 9 kompanii, odesłał im do pomocy artylerzystów – obsługę rozbitych dział pod dowództwem ppor. Władysława Świebckiego. Dzielni kanonierzy rzucili się w pełnym impecie, z osadzonymi na karabinach bagnietami, na bolszewików i pomogli odeprzeć piątą, przedostatnią, szturm.

Po chwili umilkły działa, z których wystrzelono ostatnie zapasy pocisków. Po zagotowaniu wody w chłodnicach bezużyteczne stały się także karabiny ma-



szynowe. Kozakom nie trudno było się zorientować, że ta kilkudziesięcioosobowa garstka polskich obrońców jest u kresu wytrzymałości. Artyleria bolszewicka wstrzymała ogień. Dokończenie krwawego dzieła pozostawiono eskadronowi



Kapitan Franciszek Wątroba (1893-1920).

Fot. w zbiorach S. Trali

„Czerwonych Kozaków”. Ruszyło decydujące natarcie. Taczanki z karabinami maszynowymi podjeżdżały do polskich pozycji i bezkarnie prowadziły ich ostrzał. Grad pocisków zasypywał obronę wzgórza 385. Jeden z kozackich oficerów krzyczał do kapitana Zająca: *Poliak, zdaj się! Nie ujdiesz!* Kpt. Adam Zając i por. Franciszek Wątroba chodzili pomiędzy swoimi żołnierzami i zagrzewali ich do śmiertelnej walki: *Broń się do ostatniej kropli krwi! Nasze skrwawienie ocali pułk i pomoże zwyciężyć całej 8 dywizji!*”.

Bolszewicy z niedowierzaniem przyjęli decyzję Polaków o kontynuowaniu walki do końca. Na kolejne wezwania do kapitulacji, ze strony obrońców padły tylko suche, karabinowe strzały. Ostatni akt bitwy to walka wręcz, na kolby, bagnety, szable i rewolwery

— osobistą broń oficerów. Nikt z bohaterskich obrońców wzgórza 385 nie uszedł z życiem. Zostali zasieczeni szablami i pokłuci bagnetami. Rannych i umierających dobijali bezlitośnie czerwonoarmiści. Cały wieczór i noc pastwili się nad rannymi i ciałami poległych.

Polskie Termopile

W ostatniej fazie bitwy, po wycofaniu się części polskich pododdziałów, przewaga sił rosyjskich w stosunku do obrońców wzgórza 385 była kilkudziesięciokrotna! Wzgórza broniło około 50-60 żołnierzy z 4 baterii 1 pag oraz II plutonu 9 kompanii 13pp. W trwającym 6 godzin starciu z 200-osobowego batalionu 97 żołnierzy poległo, a 86 zostało rannych. Zginęła cała obsługa baterii — dowódca



Krzyż i legitymacja *Virtuti Militari*, którymi pośmiertnie odznaczono Bohatera „Polskich Termopil”.

W zbiorach S. Trali



kpt. Adam Zając, dwóch oficerów: por. Władysław Świebodzki i por. Franciszek Wątroba oraz około 50 podoficerów i kanonierów. *Na dowód uznania męstwa i poświęcenia przedstawiono 4 baterię 1 Pułku Artylerii Górskiej, jako „baterię śmierci” do odznaczenia Krzyżem Virtuti Militari.*

Opis bohaterskich czynów porucznika (pośmiertnie kapitana) Franciszka Wątroby, sporządzony dla Kapituły Orderu Virtuti Militari głosi:

Jemu też zawdzięcza bat. 4/1 p. a. g. „bateria śmierci” swe wytrzymanie na pozycji w bitwie pod Chochoniowem [Dytiatynem, przyp. A.Sz.] dnia 16/IX [...] podczas akcji oswobodzenia Wschodniej Małopolski. Wciągnięty wówczas w walkę z przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi. Otoczony zostaje na pozycji. Por. Wątroba staje dzielnie jak zawsze dowódca swemu kpt. Zającowi do pomocy, bijąc się bohaterko i zagrzewając słowem i przykładem żołnierzy. Łącznie z drugim oficerem baterii por. Świebockim idzie z tyralierą własnej obsługi, gdy piechota bolszewicka była już zbyt blisko, by użyć dział do ataku i odpiera go dwukrotnie uwalniając z zamkniętego koła część swoich rannych. Gdy wreszcie po paru godzinach zmagania kawaleria kozacka od tyłu zaszarżowała pozycje baterii, zarębuje prawie całą obsługę tejże – ginie wraz z towarzyszami swymi, nie opuszczając do ostatniej chwili szczytnego stanowiska artylerzysty przy działach, a oficera-Polaka na polu walki.



Dytiatyn. Miejsce rozbicia 4 baterii 1 Pułku Artylerii Górskiej – mogiła „Polskich Spartan”.

Fot. www.dytiatyn.pl

Tryptyk Kossaka

W 1929 r. Jerzy Kossak namalował tryptyk pt. „Bój pod Dytiatynem”, który zdobił ścianę Departamentu Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. W kolejnych latach powstało jeszcze 3 dzieła Jerzego Kossak i jedno Wojciecha Kossaka poświęcone tematyce bitwy dytiatyńskiej, „Polskich Termopil”. Wszystkie zaginęły podczas II wojny światowej.

Testament Ojca nad grobem Bohatera...

W zbiorach rodziny Stanisława Trali ze Świlczy, siostrzeńca bohaterskiego Kapitana, zachował się list ojca Kazimierza Wątroby. List był adresowany do Kapituły Orderu Virtuti Militari oraz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. U schyłku swego życia (koniec lat 30. XX w.) Kazi-



Tablica na Grobie Nieznanego Żołnierza poświęcona dytiatyńskiej bitwie.

Fot. www.dytiatyn.pl



Poświęcenie kościółka mogilnego w Dytiatynie (wrzesień 1930). Fot. www.dytiatyn.pl

mierz Wątroba prosił o umożliwienie mu „pielgrzymki” do grobu syna w Dytiatynie. Czytamy w nim:

„Ja, jako ojciec śp. syna Franciszka Wątroby jego dokładnego życiorysu nie znam. Znam tylko jego lata dziecinne i młodzieńcze, do wybuchu wojny światowej. Wieści o synu śp. Franciszku w czasie wojny były mi nieznane, żyłem tylko w ciągłym niepokoju o życie syna, gdyż charakter jego był porywczy i nieustraszony. Gdy dowiedziałem się, że wojna bolszewicka skończona, wyglądałem z niepokojem i bijącym sercem powrotu ukochanego syna. Mijał dzień za dniem, a tu syn nie powraca. Wtem dochodzi wieść, jak piorun z jasnego nieba, że syn zginął śmiercią bohaterską 16 września 1920 w okolicach Chochoniów – Dytiatyn. Jak stwierdzają naoczni świadkowie, syna znaleźli na pobojuwisku, bez odzieży, z oczyma wypalonymi zapalkami i trzema wypalonymi gwiazdami na brzuchu.

Od tego czasu straciłem wszelką nadzieję i ochotę do życia, gdyż straciłem dziecko, w którym największą miałem nadzieję. Lecz cóż zrobić, Bóg i Ojczyzna chciały jego ofiary, więc trudno się sprzeciwić. Jestem już stary i siły do życia mnie opuszczają, ale największym jeszcze moim życzeniem jest, aby pojechać na mogiłę syna bohatera i jego towarzyszy i skłonić starą, skołatana głowę nad prochami bojowników i wyszeptać słowa: <<Wieczne odpoczywanie...>>.

Dlatego proszę o przychylne rozpatrzenie mojej prośby i udzieleni mi jakiejś pomocy.

Kazimierz Wątroba”

Lakoniczna i bezduszna odpowiedź Kapituły i Generalnego Inspektoratu: „Zapomogi na wyjazd nie damy!”, przekreśliła nadzieję starego ojca na pożegnanie się, tu na ziemi, z mogiłą syna. Nie dane było Kazimierzowi Wątrobie zobaczyć miejsca, gdzie przed kilkunastoma laty jego syn, kapitan Wojska Polskiego bohatersko bronił Ojczyzny i poległ.

W roku 2015, w 95. rocznicę bitwy pod Dytiatynem i bohaterskiej śmierci „Leonidas” ze Świlczy, kpt. Franciszka Wątroby, stajemy przed historycznym wyzwaniem, godnego upamiętnienia wielkiej postaci bohatera walk o niepodległość i granice Rzeczypospolitej, kawalera Orderu Virtuti Militari, oraz bitwy, która przeszła do historii jako „Polskie Termopile”. Bitwa ta była jedną z piętnastu najważniejszych batalii, które dały Polsce niepodległość, a w 1925 roku jako pierwsze upamiętnione zostały na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Kazimierz Wątroba (1862-1940) – Ojciec Bohatera.

Fot. w zbiorach S. Trali



Zaproszenie dla Kazimierza Wątroby na uroczystość odświeżenia tablicy pamiątkowej poległych żołnierzy – uczniów i nauczycieli rzeszowskiego II Gimnazjum.

Fot. w zbiorach S. Trali



Tablica z mogiły polskich żołnierzy pod Dytiatynem (19.09.2015 r.).

Fot. A. Szary



Siostrzeniec Kapitana, Stanisław Trala nad mogiłą wuja w 95. rocznicę bitwy pod Dytiatynem (19 września 2015 r.). Wspólne zdjęcie z prof. Andrzejem Kunertem Sekretarzem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz strzelcami ze Świlczy i Lwowa.

Fot. Z. Lis

Bibliografia:

- Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zespół 170. *Szkoła Podstawowa w Świlczy*, sygn. 1. *Historia szkoły w Świlczy (1875-1952)*.
- Archiwum rodzinne Stanisława Trali, Dokumenty i pamiątki po kpt. Franciszku Wątrobie.
- Archiwum rodzinne Krzysztofa Trali, Zbiór dokumentów (odpisów i fotokopii) oraz publikacji dot. kpt. Franciszka Wątroby i bitwy pod Dytiatynem (1920).
- *Sprawozdania Dyrekcji C. K. II Gimnazjum w Rzeszowie* za lata 1907-1913.
- Józef Kokoszka, *Wspomnienia z dawnych lat*, Warszawa 2000, mps w posiadaniu Zbigniewa Kubicza.
- Jan Lewandowski, *Zarys historii wojennej 1-go pułku artylerii górskiej*, Warszawa 1929.
- Jerzy Majka, *Dzieje 17 pułku piechoty (Ziemi Rzeszowskiej). 1918-1939*, Rzeszów 2009.
- Janusz Odziemkowski, *Dytiatyn 1920*, Warszawa 1994.
- Opracowania Szymona Hałłasa opublikowane na stronie: www.dytiatyn.pl.

Pieśń o Czwartej Baterii

(pamięci kpt. Franciszka Wątroby)

słowa: Artur Szary

muzyka: Marcin Florczak

1.

Wrześniowy ranek krwawego słońca,

Nad Dytiatynem budzi się dzień:

Czwarta Bateria w szyku stojąca

Górską haubicę wydłuża cień.

Hej chłopcy! Razem stańmy do walki!

Ku niebu serca, na ramię broń!

W domu dziewczyny, siostry i matki...

Hej! bolszewika z Ojczyzny goń!

Ref.

Powiedz Ojczyźnie, że tu jesteśmy,

Na straży Kresów, wolności strzec

I z jednej piersi okrzyk niesiemy:

Polskę obronić lub w boju lec!

2.

Już pierwsze starcie! Szturmy odparte!

Celne wystrzały armatnich salw.

Ścielą się trupy. Leje wydarte,

Darń rozszarpana... odłamków grad!

Gorące działa, dymiące gardła

Luf, które były u kresu sił.

Ostania gilza pod nogi spadła

Ostatni nabój w karabin wbił.

Ref.

Powiedz Ojczyźnie, że tu jesteśmy...

3.

Tętent rosnący szarzy kozackiej
Wraże zastępy czubów i gwiazd
Czerwonych. Hordy rządne krwi „lackiej”.
Już ich dosięga sowiecki chwast!
Zdajties Poliaki! – krzyk konarmisty –
Zaraz zginiecie od naszych cięć!
Zwykła powinność artylerzysty:
Nie oddać wzgórza „trzy osiem pięć”!

Ref.

Powiedz Ojczyźnie, że tu jesteśmy...

4.

Rozkaz dowódcy: *walczyć do końca!*
Honor i działa za cenę krwi!
Na polu chwały mężnie trwająca
Czwarta Bateria ze śmierci drwi.
Wieczór nastaje. Siły uchodzą.
Gaśnie reduta, ostatni zryw...
Kolba i bagnety w krwi wroga brodzą.
Wszystkich przykrywa bitewny pył...

Ref.

Powiedz Ojczyźnie, że tu jesteśmy...

5.

Wierni do końca... Sława i męstwo!
Wtedy polegli, wstający dziś...
Orzeł, biel, czerwień... w nich jest zwycięstwo!
Tam, nad kurhanem, brzozy krzyż.
Nam wieczny płomień i wieczna warta:
Saska arkada otula grób.
A dla potomnych historii karta...
Honor, Ojczyzna i w sercu Bóg!

Ref.

Powiedz Ojczyźnie, że tu jesteśmy...

Ojciec Bohatera

(pamięci Kazimierza Wątroby)

słowa: Artur Szary

muzyka: na melodię „Rapsodu o Pułkowniku Lisie-Kuli”

Nie wiem o czynach jego,
jak poszedł z domu w bój.
Znałem go porywczego...
Odważny był syn mój!
Ja w ciągłych żyłem lękach,
by z wojny wrócił zdrów.
A teraz serce pęka
wśród wielkich o nim słów!

Miał medal, za odwagę...
i Krzyż Walecznych miał
A dziś mu Wódz Naczelny
Virtuti na grób dał!

Blask oczu wyłupili
i zdarli mundur zeń.
Trzy gwiazdy wypalili...
Przesłania oczy cień,
Bo wszystkie me zamiary
złożyłem w dziecku tym.
Lecz Bóg chciał tej ofiary.
Potrzebny Polsce był!

Miał medal, za odwagę...
i Krzyż Walecznych miał
A dziś mu Wódz Naczelny
Virtuti na grób dał!

Już jedno mam pragnienie,
by nad mogiłą stać
Pobożne me westchnienie
synowi memu słać.
By starą głowę skłonić
i złożyć na ten grób
I Boga mego prosić,
bym wnet dołączyć mógł.

Miał medal, za odwagę...
i Krzyż Walecznych miał
A dziś mu Wódz Naczelny
Virtuti na grób dał!

Świlcza, 7 marca 2015 r.

1920. Dytiatyn

słowa: A. Szary

muzyka: jak do piosenki „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”

Tam gdzie nurty wielkiej rzeki,
Gdzie jest Dniestru modra toń.
Zmruż łagodnie swe powieki:
Hen na błoniach biały koń.
Na policzkach białych rosa.
Łzy nie zmyją smutków rdzy.

Smętny tułacz – wiatr we włosach,
Wczoraj studził krople krwi.

bis

Wczoraj był ich bój morderczy.
Śmierć i chwala, ciemny grób...
W krwawym starciu uścisk wieczny!
W czarnej ziemi zimny trup!
Cichy świt i mgły na łąkach,
Zaschłe stróżki krwi i łez...

Koń bez jeźdźcy z wolna stąpa.
Żal samotnie trzeba nieść!

bis

A dla Ciebie miłość, wiara...
Od dowódcy srebrny krzyż.
Ołtarz ziemi ich ofiarę
Ku Ojczyźnie wznosi wzwyż.
Nie płacz, szkoda pięknych oczu.
Krzyż Virtuti w dłoni złóż.

Bicie serca w piersi poczuć
I ukłucia krwawych róż.

bis

Spis treści

Rodzina Wątrobów	2
Dzieciństwo i młodość	2
W Związku Strzeleckim	4
I wojna światowa	6
W Pułku Piechoty Ziemi Rzeszowskiej	8
Na froncie ukraińskim 1919 r.	9
1 Pułk Artylerii Górskiej	12
Uzbrojenie.....	13
Działania w Małopolsce Wschodniej	14
Marsz na Dytiatyn	15
Bolszewicy	16
Dytiatyn bitwa	17
Dytiatyn – ostatnia faza	18
Polskie Termopile	20
Tryptyk Kossaka	23
Testament Ojca nad grobem Bohatera... ..	23
Pieśń o Czwartej Baterii	27
Ojciec Bohatera	29
1920. Dytiatyn	31



PUBLIKACJA POWSTAŁA DZIĘKI WSPARCIU:



Wójta
Gminy Świltcza



Gminnego Centrum Kultury
Sportu i Rekreacji
w Świltczy z siedzibą w Trzcianie



Towarzystwa
Przyjaciół Świltczy

© Copyright by Artur Szary

OPRACOWANIE GRAFICZNE:
Dorota Wadiak

DRUK:
Drukarnia DUET Rzeszów, tel. 17 863 55 44